

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

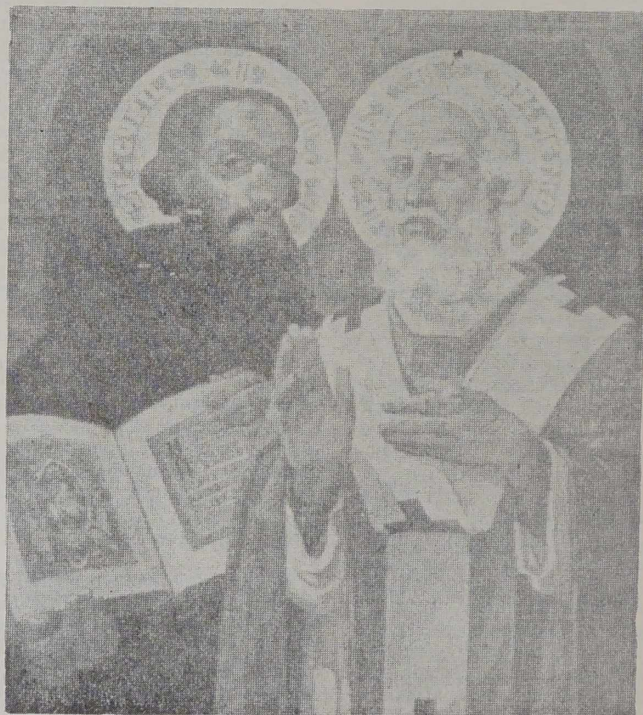
Nr 31 (1235)

Niedziela 1 września 1985 r.

Rok XXVII

## WIELKI APEL PAPIEŻA „OBY DZIŚ JEGO GŁOS USŁYSZANO”

**N**A formowanie się słowiańskie-go stylu chrześcijaństwa wielki wpływ wywarli dwaj bracia z Saloniki — święci Cyryl i Metody. Na zaproszenie Bratysława, księcia Wielkich Moraw, obaj Bracia przybyli bez zwłoki i zabrali się do wielkiej roboty apostołowskiej, dla której poświęcili swoje trudy, wykształcenie i całą energię życia. Zorientowawszy się, że dotąd używany w ewangelizacji język łaciński jest mało znany lub wręcz niezrozumiały, — że zachodni sposób przekazu Nauki Chrystusa nie odpowiada słowiańskiej mentalności, nie obawiali się użyć języka słowiańskiego jako narzędzia dla funkcji liturgicznych i nauczycielskich. Celem utrwalenia i rozpowszechniania Prawd Objawionych stworzyli reguły językowe i nowy alfabet, zwany „cyrylicą”. Godne podkreślenia jest to, że nie zmuszali nikogo do przyjęcia języka greckiego ani nie narzucali kultury bizantyjskiej. Im chodziło tylko o zjednoczenie w Chrystusie. Byli skarżeni przed papieżem Hadrianem II i Janem VIII. Oczyszczonych z zarzutów ci sami papieże posyłali ich na te same tereny w przekonaniu o bezbłędnie głoszonej nauce wiary i słuszności ich postępowania.



Kościół obchodzi XI wieków trwania owoców tej działalności, której ani wpływy zewnętrzne ani wewnętrzne przeobrażenia społeczno-polityczne zatrzeć nie zdołały. Z tej okazji Jan Paweł II wydał encyklikę „Slavorum Apostoli” (Apostołowie Słowian), w której wyluszcza wielkość świętych Cyryla i Metodego, znaczenie ich działalności apostołowskiej w Europie Wschodniej, zgodność z nauką Kościoła Powszechnego i rolę, jaką odegrali i

mogą nadal odegrać w historii kształtowania oblicza Europy.

W siódmym rozdziale Encykliki Jan Paweł wyraża w sposób fascynujący podstawy do wszelkich szans zjednoczenia rozdartej na dwie podstawowe orientacje Europy. To ich dzieło stanowi olbrzymi wkład w wrastanie korzeni chrześcijańskich w Europę, korzeni, które przez swą trwałość i żywotność stanowią jeden z najmocniejszych fundamentów dla

poważnych prób reformowania jedności Kontynentu. Dziś jasno widać, że pozostawione przez Braci z Saloniki dziedzictwo jest i pozostaje głębsze i silniejsze od wszelkich podziałów, jakich dokonała historia i dokonuje współczesność. Obie tradycje: wschodnia (z Konstantynopola) i zachodnia (z Rzymu) zrodziły się w łonie jednego i tego samego Kościoła, mimo, że to się dokonało

(Dokończenie na str. 2)

# HOMILIA

W życiu naszym stajemy codziennie i wciąż na nowo wobec wielu ważnych, wielkich, ale także i drobnych, zwykłych szarych spraw, które regulowane są nieodmiennie odwiecznym prawem Boga. „Nic nie dodacie do tego, co Ja wam nakazuję, i nic z tego nie odejmiecie, zachowując nakazy waszego Pana Boga, które na was nakładam (I czyt z ks. Powt. Prawa). Jest to zwyczajny chrześcijański radykalizm kierowany wciąż do człowieka, jak i narodu, który dzisiaj odchodzi rocznicę wybuchu II wojny światowej, a jest on przecież przez swoje trudne dzieje (Jan Paweł II), tak bliski Pana w swoich prawach i obyczajach.

Nie chodzi wszak zwyczajnie również tylko o słowa które tak często zatracają sens, ale głównie chodzi o czyny, które zrodzą się z małego i umiejętnego wypełniania woli Bożej w życiu, jak to dyktuje dzisiaj szał liturgia słowa Bożego.

Nakazy Pana zawsze są słuszne i sprawiedliwe. Stąd nasza troska winna biegać w kierunku, wskazanym słowem Bożym, a nie odwrotnie, jak

„Nic nie dodacie do tego, co Ja Wam nakazuję

to odczytujemy z kart starego Przymierza z dziejów narodu żydowskiego, dumnie zapatrzonemu w swe prawa i w swoich bohaterów — ani się nie spostrzegł, jak popadł w bezduszny faryzeizm — „słusznie prorok Izajasz powiedział o was obłudnikach, jak jest napisane. Ten lud czci mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie. Ale czci na próżno” (Mk 7, 14-15).

Niedziela, dzień Pański gromadzi nas wokół ołtarza na sprawowaniu Eucharystii po to, by właśnie nie tylko zewnętrznie, formalnie dokumentować nasze przekonania. Chrystus dzisiaj zwraca się do nas i do wszystkich ludzi z radykalnym

wazwaniem, przez swój Kościół i w Kościele przez ewangelię i przez sakramenty święte. Przy chrzcie świętym pyta kapłan: „Czy wyrzekasz się ducha złego i wszystkich spraw jego?” Czy wierzysz we wszystko? I ludzie od dwóch tysięcy lat udzielają radykalnej odpowiedzi Chrystusowi. Stają przed nami szeregi prawych, świętych oraz świetlanych nie stylu żydowskiego mężów) bohaterów naszego narodu; Wojciech, Stanisław, Świerad, Benedykt, Kinga, Kazimierz, Teresa Ledóchowska, Maksymilian Kolbe, Albert Adam Chmielowski, Jerzy Popiełuszko stają w rzędzie nieznanymi z imienia małżonkowie układający swoje małżeńskie i rodzinne życie według Boskich ustaw, po katolicku wychowujący swoje dzieci. Stają ludzie młodzi, odważnie deklarujący swoją wiarę, którzy mimo wielu trudności i niesprzyjających warunków przeżywają swoją młodość pięknie. Stają ludzie starzy i chorzy, którzy z poddaniem się woli Bożej podejmują swój krzyż. Właśnie dzięki nim i przez nich Chrystus żyje w kościele, także żyje i przebywa w domu, w biurze, w fabryce, w kopalni i ławie szkolnej. Oby to Boże pouczenie skierowane dzisiaj do nas wciąż urażało nasze sumienie i zrywało nieustannie do dawania radykalnej odpowiedzi Panu Bogu o tym, że życie nasze będzie realizacją prawdziwego chrześcijaństwa na codzien. Zatem — prawo Boże niech stale przebywa i mieszka w sercach naszych.

Ks. Jerzy Chorzępa T.Ch.

(Dokończenie ze str. 1)

na podstawie odmiennych kultur. Taką odmienną pochodzenia, wartości i znaczenia może tylko ubogacić kulturę Europy wraz z jej tradycją religijną oraz stać się bazą dla potrzebnej odnowy duchowej.

Cyryl i Metody ogłosili orędzie, które się dziś uwydatnia jako bardzo aktualne dla tworzenia jedności w zespłaniu różnych komponentów. Są ogniwami łańcucha lub duchowym pomostem między tradycją wschodnią i zachodnią, które się wywodzą z jednej wielkiej Tradycji Kościoła Powszechnego. Są dla nas mistrzami a równocześnie patronami w dniach do Eumenii we wspólnocie doskonałej i całkowitej odnalezionej w dialogu i modlitwie. Tą jednością jest spotkanie w prawdzie i miłości — darach Ducha Świętego. Każdy naród i każda kultura ma do odegrania swą własną rolę w powszechnym planie zbawienia. Każda też wspólnota chrześcijańska powinna być otwarta na kulturę i tradycję innych wspólnot, aby się nie narażać na własne zubożenie.

Kościół świadom, że jest znakiem i powszechnym sakramentem zbawienia i jedności rodzaju ludzkiego, deklaruje gotowość do wykonania swego zadania i aby wszyscy ludzie połączeni więzami społecznymi, technicznymi i kulturalnymi przewyższyli partykularyzm i realizowali pełną jedność w Chrystusie w zasięgu całej kuli ziemskiej.

Stąd widać jednoznacznie, że pa-pieskie cofnięcie się wstecz nie jest wstecznictwem, ale sięgnięciem do źródła po natchnienie dla likwidowania zadawnionych urazów i podziałów i optymistycznie realną wizją przyszłego losu Kościoła i całej ludzkości. Obserwując zjawiska natury politycznej zdajemy sobie sprawę, że tą wizją chwalebnej przyszłości Papież wybiega całe dziesięć lat wprzód. Oby tylko narody świata otwarły szeroko swoje uszy i serca na ten głos Ducha płynący z ust Wielkiego Proroka naszych czasów.

Ks. Michał Rybeżyński OMI

## GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

## KILKA MYŚLI O STWORZENIU

W dotychczasowych rozważaniach poznaliśmy trudności propagowane przez doktryny materialistyczne, dotyczące stworzenia świata. Według nich materia istnieje wiecznie, utrzymuje się i rozwija dzięki siłom w niej tkwiącym. Gdy chodzi tak o całe galaktyki jak i najmniejsze mikroby, to sama fizyka i chemia wystarczą, by wytłumaczyć ich powstanie i rozwój.

Z drugiej strony wielu wierzących uczonych zakłada, że nic nie może dać sobie istnienia, że wszystko to co istnieje zostało stworzone; nawet podtrzymywanie istnienia jest dziełem Boga Stwórcy.

Zaznaczmy tu od razu, że w jednym i drugim stanowisku, chodzi o twierdzenia nie dające się udowodnić. Niemniej mimo braków dowodów, wierzący może wykazać, że jego stanowisko jest rozumne: idea stworzenia ma sens. Stoimy wszyscy wobec całkowitej tajemnicy. Gdy jednak wizja materialistyczna prowadzi nas do nicości, to wiara chrześcijańska w stworzenie, nadaje sens naszemu życiu.

### 1. Świat bez Boga.

#### a) Narodziny świata.

By wyjaśnić genezę narodzin świata, nauka współczesna wychodzi z teorii, prawie powszechnie uznanej, o rozszerzaniu się wszechświata. Kosmos to miliony, miliony galaktyk, z których każda składa się znowu z milionów gwiazd czy planet. Galaktyki te oddają się jedna od drugiej — mówimy o rozszerzaniu się wszechświata, podobnym do piłki gumowej, której średnica rośnie w zależności od wdmuchiwanego powietrza. Gdybyśmy wzięli pod uwagę proces odwrotny, cofając się w czasie, to uczestniczylibyśmy w procesie zmniejszania, kurczenia się wszechświata. Nie mamy danych eksperymentalnych, ale w pewnym momencie materia dziś tak rozprzestrzeniona w kos-

mosie, znajdowała się w stanie maksymalnego zagęszczenia, tworząc olbrzymią kulę, którą wielu nazywa atomem pierwotnym — w analogii do atomów radio-aktywnych, których jądro eksploduje. Rzeczywiście bowiem około 15 miliardów lat temu, ta kula eksplodowała dając początek masie materii ciepłej i gazowej, która z biegiem czasu chłodziła się. To w ten sposób między innymi nasza ziemia i cały system słoneczny zostały uformowane około 5 miliardów lat temu.

#### b) Początek życia

W miarę jak masa gazowa oziębiała się, atomy które ją tworzyły, stopniowo zaczęły łączyć się w cząsteczki, o których mówi termodynamika. Teorie biochemiczne ukazują jak mogły formować się wszystkie elementarne cząsteczki, z których składają się najprostsze organizmy żywe. Problem przejścia z tych cząsteczek w nieładzie do ustrukturyzowanej budowli, nie został jeszcze rozwiązany. Czymś udowodnionym jest jednak, że życie zaczęło swą nadzwyczajną przygodę na ziemi prawie 3 miliardy lat temu.

Ewolucja od żyjącej bakterii do organizmu najbardziej złożonego jest czymś udowodnionym, mimo że nie znamy jeszcze jak funkcjonują jej składowe: zmiany genetyczne, dobór naturalny, presja środowiska.

#### c) Interpretacja materialistyczna

By zdać sobie sprawę z przejścia od najmniejszego atomu do planety, od materii nieożywionej do życia, od bakterii do człowieka, wiedza ateistyczna proponuje nam pewną ilość mechanizmów.

Dla Marksa a potem Engelsa teorie nauk przyrodniczych niszczą ideę stworzenia. „Stworzenie ziemi otrzymało straszny cios ze strony nauki o ziemi, która wykazała formowanie się ziemi i jej powstania jako proces, jako samotworzenie się”. Błąd tego rozumowania jest aż nadto widoczny: z faktu ewolucji materii, Marks i Engels wyciągają wnioski o jej samowystarczalności i o jej wiecznym istnieniu. Jest to znany błąd logiczny. Z faktu, że dana materia ewoluje w czasie, zmienia formę czy strukturę, nie można wnioskować, że jest ona ontologicznie (bytowo) samowystarczająca, to znaczy niezależna od Stwórcy. Ewolucja nie jest samotworzeniem się.

### Lecomte du Nouÿ



"Wzrostkiem w życiu ze skłotyściem, a dokoła był utwór mój. Trzeba mi było 50 lat laboratoryjnie, by dowić to, że człowiek jest... jakie stworzył? Jeśli jest stworzony, nie może przetrwać istnienia Boga."

Le Digne Roubaix, Paris 1894.

PRZEZ PRZYRODE  
DO BOGA

nagroda Nobla

Jakie jest stanowisko współczesnych uczonych?

Współcześni uczeni bardzo uważają, by nie popełnić tego podstawowego błędu Marksa. Wystarczy prześledzić wypowiedzi czołowych uczonych na temat ich stosunku do religii, czy problemu istnienia Boga. Ich wypowiedzi można zebrać w następujące twierdzenia:

— Wiedza przyrodnicza nie może nie powiedzieć co do istnienia czy nie istnienia Boga. Twierdzenia nauk ścisłych nie potwierdzają w niczym, na polu ściśle naukowym, twierdzeń ateizmu. Myśl o stworzeniu świata jest porządku metafizycznego (filozoficznego); ontologia nie zastępuje nauk przyrodniczych.

— Przypadek nie wyjaśnia ani narodzin ani złożoności istot żywych. Stwierdzamy celowość w ewolucji, lecz nie znamy jej „programatora”.

— Wiedza przyrodnicza nie zajmuje się Bogiem. Bóg mógł być na początku, jako przyczyna pierwsza, to możliwe. Badacz świata jednak uchyla się od śledzenia rozwoju łańcucha przyczyn.

W porównaniu więc z materializmem ubiegłego wieku, wiele zmieniło się w mentalności świata nauki. Współczesny badacz przyrody, jeśli jest ateistą, nie opiera swego ateizmu na danych naukowych. Nie może lub nie chce nic mówić na temat stworzenia. Nie może zrozumieć ewolucji i jej celowości bez „czegoś” myślącego, lecz między tym czymś a osobą ludzką nie doszukuje się najmniejszej analogii.

### 2. Świat stworzony.

Wobec tezy świata bez Boga, bez Stwórcy materii, wiara katolicka przedstawia inną wizję świata stworzonego tzn. zależnego od Stwórcy, który stworzył świat i utrzymuje go w istnieniu. O tym będzie mowa w najbliższym numerze.

Ks. Wacław Szubert



### A. EINSTEIN

„Wierzę w Boga i mogę z całą sumiennością stwierdzić, że nigdy w całym moim życiu nie uznawałem filozofii ateistycznej”

„Moja religia jest pokornym uwielbieniem nieskończonej duchowej siły wszechświata”



„Jest jednym z najważniejszych faktów wszystkich czasów. Genialny twórca naszego świata”

Geneviève Duboscq

## Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Napełnię ponownie moje worki... Nie mam mydła, ani wody kolońskiej, ni pasty do zębów. Straciłam również pilniczek do paznokci. Szczotka do włosów jest również powodem wypadania moich włosów jest niedobra szczotka. Jak bardzo dziękuję Szwajcarom z Mols-im-Walense i ich zbiorce, dzięki której mogę zrobić zakupy bez problemu!

Pozostaje mi jeszcze zaledwie tysiąc osiemset kilometrów, które przy obecnej szybkości marszu powinnam przebiec w okresie jednego miesiąca... Powinnam być w Jerozolimie na początku listopada... Przed zainicjowaniem przyciskam do serca grubą kopertę listów. Jestem tak szczęśliwa z otrzymanych listów, a jednak... Gdzieś w głębi jestem zawiedziona. W rzeczywistości czego oczekiwałam? By może te listy od kochających i kochanych osób wymazały jak przy uderzeniu magicznej różdżki mój wewnętrzny smutek i wzrastający lęk? Być może... Nic się nie zmieniło. W Turcji pękła jakaś wewnętrzna sprężyna, gdy zaczęłam zastanawiać się nad dziwnym spotkaniem w Jugosławii. Muszę jednak iść dalej. Muszę iść dalej za wszelką cenę. Mój Boże, proszę Cię, wlej nieco światła dla zrozumienia tego spotkania.

Tego ranka spotykam się z panem Simeon-Duneau dla przygotowania ostatniego etapu mojej podróży. Przed udaniem się do konsulatu kupuję mapę Turcji. Będzie to ostatnia moja mapa. Nie potrzebuję innej do przemaszerowania niewielkiego odcinka Syrii i Libanu. Będę maszerowała przez niewielki skrawek ziemi tych krajów. W biurze konsula zaznaczam ołówkiem najlepszą według mnie trasę: Ankara, Adana, Iskenderun, Antiochia, Damaszek, Bejrut i Jerozolima... Pan Simeon-Duneau krzywi się. Muszę przekroczyć szczyty wysokich gór, prawdopodobnie zamknięte w tym czasie. Och, to prawda, zapomniałam o górach. W wielu miejscach przecinają moją drogę góry Taurusu. W Szwajcarii widziałam padający śnieg w sierpniu. Było to piękne, ale zimno. Tutaj prawdopodobnie będzie jeszcze gorzej... A więc? Nie wolno decydować zbyt pochopnie. Postanawiam najpierw zrobić listę odpowiedniej ciepłej odzieży i górskiego ekwipunku. Dzień powinien wystarczyć na zrobienie zakupów. Przy okazji podkuję Skarbka. Postaram się o ciepłe przykrycie, by zarzucić nocą na grzbiet osiołka. Przed odejściem pan Simeon-Duneau daje mi adres franciszkanina, który pragnie mnie zobaczyć. Obiecuję go odwiedzić jak najszybciej...

Uboga i zimna sala, do której zostaje wprowadzona, kontrastuje mocno z radosną atmosferą panującą na ulicach miasta. Franciszkanin również na pierwsze wrażenie wydaje mi się zimny i surowy jak to wszystko co nas otacza. Bose nogi w sandałach, habit z grubego sukna, dziwna chudość... Od pewnego czasu moja opinia na temat księży mocno się zmieniła. Szczodrość, nieraz smutek i odwaga tych, których spotkałam na drodze, sprawiły, że obecnie słucham ich z uwagą...

— Jak myśli pani zorganizować pobyt w Istambule, zapytuje mnie.

— Nie mam zamiaru pozostać tutaj zbyt długo, mój ojciec, mimo otaczającej mnie ludzkiej grzeczności. Pozostaną może jeszcze dzień lub dwa, by podkuć osiołka i zakupić ciepłej odzieży. Następnie wyruszę w kierunku Ankarę, Damaszku i Jerozolimy...

— Czy wyobraża sobie pani z czym jest związane przekraczanie Turcji?

— Pod jakim względem, mój ojciec?

— Na przykład trudności związane z drogą... Czy pani o tym pomyślała? Znajdzie się pani w wysokich górach. Za kilka dni będzie tam już zima. Zmieni się temperatura. Nie będzie pani mogła rozbić namiotu, gdyż noce są zbyt zimne... Przybywa pani tutaj jeden miesiąc za późno...

— To prawda, mój ojciec, nie myślałam o górach. Czy to aż tak poważne?

— Tak, ponieważ przejścia górskie zostaną zamknięte przy pierwszych opadach śnieżnych. Nawet z osiołkiem nie potrafi pani przejść. Jest jeszcze inny problem, o którym nie wolno pani zapomnieć: będzie pani miała tereny, w których ludzie nie widzieli jeszcze kobiety europejskiej. Kobiety w tym kraju nie są respektowane. Wystawia się pani na ogromne ryzyko. Moje sumienie zobowiązuje mnie, by panią ostrzec.

— Znów niebezpieczeństwa, o których mi ojciec mówi. Nie należą one niestety jedynie do przywilejów Turcji! Spotkałam je we Francji i w Italii. Nie wiele brakowało, bym nie zginęła od kuli. I jeżeli zostałam w tym kraju pewnego wieczoru była to moja wina. Powinnam mieć przy sobie, jak czynię to zwykle, mój pistolet. Popełniłam grzech zbyt dużego zaufania. Przysięgam się szczerze, że wina była po mojej stronie!

— Proszę jedynie, by pani nie przyspieszała wymarszu z Istambulu. Proszę się nieco zastanowić. Będzie pani potrzebowała solidnych butów górskich. Pani sandały nie wystarczą. Mimo wszystko nie jestem zbyt spokojny...

— Proszę się nie martwić, mój ojciec. Przewycięłam wiele trudności, zaczynam się do nich przyzwyczajać. Czy nie uważa ojciec, że nie ma wiele czasu na rozważę, gdy znajduję się tak blisko celu?

— Powtarzam jedynie, że przybywa pani jeden miesiąc za późno. Znana dobrze przeze mnie rodzina katolicka ofiaruje pani pobyt przez kilka dni. Dlaczego nie przyjąć? Będzie pani miała nieco czasu do namysłu i jeżeli pogoda się oziębi, czego się spodziewam, będzie pani mogła rozważyć decyzję... Co pani na to?

— Oczywiście, że ojciec zna lepiej ten kraj niż ja. Zgadzam się opóźnić moje odejście o jeden lub dwa dni. Udało się ojcu mnie przekonać. Ale w takim wypadku wolałabym się zatrzymać w klasztorze. Czuję się śmielsza. Jestem tak dzika, że nie chciałabym w żaden sposób kogokolwiek krepować.

— Ależ ta rodzina oczekuje pani przybycia z niecierpliwością! Gdyby pani odmówiła, byłaby bardzo zawiedziona.

Dyskretne pukanie do drzwi przerywa naszą rozmowę. Wchodzi młoda dziewczyna, której przedstawia mnie ojciec jako „pielgrzyma przybywającego z Francji”. Dziewczyna obejmuje mnie jak gdyby znała mnie od dawna.

— Zofio, to Bóg panią przysyła, mówi ojciec mrugając okiem. Proszę sobie wyobrazić, że pani Genowefa nie chciała przyjąć waszej gościnności. Tylko dlatego, żeby nie przeszkadzać...

O, zdrajca! Zofia protestuje energicznie i dorzuca z uśmiechem:

— Porywam panią i koniec!

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Sebastian MAJEWSKI

„Należał do najlepszych malarzy, jacy żyli w XVII wieku w Abruzji, i był najwybitniejszym malarzem Seicenta w Teramo” — tak napisał o naszym artyście Sebastianie Majewskim F. VERLENGIA (Pittura di Sebastiano Majeski nel chiostro di S. Maria delle Grazie in Ortona a Mare. „Il Corriere Fren-tano” 1926 nr 1 s.1-2).

Nie znamy ani daty jego urodzenia ani śmierci. Wiemy tylko, że przyszedł na świat w Wyszogrodzie, na ziemi płockiej, zawodu malarskiego natomiast uczył się pod kierunkiem działającego w Lublinie malarza Stanisława Szczer-

bica. On też wyzwolił Sebastiana Majewskiego w 1606 roku na „towarzystwo sztuki malarskiej” w cechu krakowskim. Wyruszając do Italii, Majewski osiadł na stałe we Włoszech środkowych, w rejonie Abruzji, która wtedy była pod władzą Hiszpanii, jako najbardziej na północ wysunięta część prowincji neapolitańskiej. W Teramo założył rodzinę i przyjął prawa miejskie. Tam też zyskał sławę najwybitniejszego malarza swojej epoki.

Największą sławę przyniósł mu monumentalny cykl fresków z życia Matki Boskiej, pokrywający ściany dziedzińca

klasztornego przy kościele Santa Maria delle Grazie w nadmorskiej Ortonie. Namalował go w 1622 roku.

Najcenniejszym jego dziełem jest wielki ołtarz w zakrystii katedry w Toramo, z roku 1623.

W następnych latach pozostawił po sobie wiele malowideł ściennych i obrazów ołtarzowych w kościołach i klasztorach Teramo, Campli, Citella del Tronto i innych miejscowościach Abruzji.

Ostatnim znanym dziełem artysty jest cykl 27 fresków (tzw. „lunet”) klasztornych w byłym opactwie Santa Maria di Propezzano koło Notaresco, powstały w 1660 roku.

Dziełem życia Majewskiego były natomiast malowidła ołtarza w katedrze w Teramo, mianowicie wielkie pole środkowe, 4 kwatery skrzydeł oraz zwieńczenie, podpisane „Sebastianus Maieschi Polonus”, a przedstawiające mszę pontyfikalną i secyny cudów św. Berarda, średniowiecznego biskupa Teramo.

Przez całe życie Majewski podkreślał na obczyźnie to, że jest Polakiem. Natomiast dzieła jego, zwłaszcza dzieło jego życia, świadczą że był też **polskim malarzem**, całkowicie ukształtowanym w swej ojczyźnie i propagującym **ojczyzną** sztukę w dalekiej włoskiej prowincji. Począwszy już od anachronicznej we Włoszech ołtarzowej struktury tryptyku (zupełnie taką samą zastosował jego nauczyciel Stanisław Szczerbic w ołtarzu kościółka św. Anny w Końskowoli pod Puławami), poprzez rygorystyczną symetrię całości oraz zastosowania typowo polskiej zasady aktualizacji sceny głównej aż do stworzenia typu ikonograficznego św. Berarda najściślej na podobieństwo polskich obrazów św. Stanisława i św. Wojciecha — **wszystko** w abruzjskich obrazach ołtarzowych Majewskiego **aż bije w oczy swą polskością**. A chociaż później dostosował się do wzorów i zwyczajów włoskich, sławę zyskał za swą odrębność, za **polski** sposób malowania. I ta **polskość** odczuwana była w małym włoskim miasteczku za coś tak cennego, że został uznany za najwybitniejszego malarza Teramo.

Temu malarzowi wiele stron poświęcił w „Roczniku Historii Sztuki” (9 1973 s. 177-192) nasz wybitny historyk sztuki Andrzej Ryszkiewicz.

Ks. Szczepan BRZEZINA OMI

## Kalendarz wakacji szkolnych

w roku 1985—1986

### NOWY ROK SZKOLNY

W poniedziałek **9 września 1985 roku** rozpocznie się nowy rok szkolny dla wszystkich dzieci szkolnych wszystkich stref.

Dla nauczycielstwa natomiast już w piątek **6 września** — profesorów szkół średnich, a nauczycieli pierwszego stopnia w sobotę **7 września 1985 r.**

### WAKACJE NA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

— Strefa I: od piątku **25 października 1985 r.** — po lekcjach, do wtorku rana **5 listopada**

— Strefa II i III: od soboty **26 października** do wtorku **5 listopada 1985 r.**

### WAKACJE NA BOŻE NARODZENIE

— Dla wszystkich: od **20 grudnia 1985 r.** (po szkole), do piątku rana **3 stycznia 1986 roku**.

### WAKACJE ZIMOWE

— Strefa I: od czwartku **6 lutego 1986 r.** (po szkole), do poniedziałku rana, dnia **17 lutego 1986 r.**

— Strefa II: od czwartku **13 lutego** do poniedziałku **24 lutego**.

— Strefa III: od czwartku **20 lutego** do poniedziałku **3 marca 1986 r.**

### WAKACJE WIOSENNE

— Strefa I: od wtorku **25 marca 1986 r.** (po szkole), do poniedziałku rana, dnia **7 kwietnia 1986 r.**

— Strefa II i III: od piątku **28 marca** do czwartku **10 kwietnia 1986 r.**

### WAKACJE LETNIE

— Strefa I: od soboty **28 czerwca 1986 r.** (po szkole), do poniedziałku rana, dnia **8 września 1986 r.**

— Strefa II i III: od piątku **27 czerwca 1986 r.** do poniedziałku **8 września 1986 r.**

Strefa I obejmuje akademie rejonu paryskiego — razem : Paryż, Créteil i Versailles.

Strefa II : akademie : Bordeaux, Caen, Clermont-Ferrand, Grenoble, Lille, Nancy - Metz, Nantes, Nices i Rennes.

Strefa III : akademie : Aix, Marseille, Amiens, Besançon, Dijon, Limoges, Lyon, Orléans - Tours, Poitiers, Reims, Strasbourg i Toulouse.

1939 stanęliśmy do samotnej walki z Niemcami — największą potęgą militarną ówczesnego świata. Trzydziestego ósмого dnia kampanii złożyły broń ostatnie oddziały Wojska Polskiego.

W tych dwóch zdaniach kryją się dwa wielkie problemy, bardzo różnie dotąd naświetlane. Problem pierwszy polega na rozstrzygnięciu pytania, czy samotna walka przeciwko tak potężnemu przeciwnikowi była koniecznością dziejową! I dalej: czy z naszej winy cała Europa opuściła nas, nie dając żadnej pomocy? Drugi problem to ocena naszego wysiłku zbrojnego.

Dwadzieścia pięć lat przed wybuchem drugiej wojny światowej rozpoczęła się pierwsza. Trwała cztery lata i zakończyła się klęską Niemiec. Przegrała ta strona, która wywołała wojnę, aby zapewnić sobie panowanie nad Europą. Niemcy nie pogodzili się nigdy z przegraną i pragnęli odwetu. Dopóki jednak panował tam ustrój demokracji parlamentarnej, postanowienia traktatu wersalskiego ograniczające niemiecką siłę zbrojną były na ogół dochowywane. Sytuacja radykalnie się zmieniła, gdy w styczniu 1933 r. do władzy doszła Narodowo-Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza (NSDAP), a jej przywódca, Adolf Hitler, wprowadził niczym neograniczone rządy dyktatorskie. Chciał on panowania Niemców nad światem i dążył do tego celu z żelazną konsekwencją. Cały potężny przemysł Rzeszy Niemieckiej, ustępując swą wielkością tylko przemysłowi Stanów Zjednoczonych, począł intensywnie pracować nad dobrojeniem wojska. W ciągu sześciu lat armia niemiecka stała się najsilniejszą armią na kuli ziemskiej.

Zbrojenia niemieckie nie mogły ująć oka wywiadów armii europejskich. Jednakże nie wzbudziły one początkowo obaw w państwach zachodnich. Francuzi budowali wielkie fortyfikacje na swej granicy wschodniej i czuli się za nimi zupełnie bezpiecznie. Natomiast Anglicy spodziewali się, że uda im się skierować germańską nawałę na Związek Radziecki.

Obawy przyszły dosyć późno. Niemcy zdążyły już wyprzedzić w zbrojeniach państwa zachodnie tak znacznie, że starcie z Wehrmachtem stało się ryzykowne. Trzeba więc było dogonić i przewyższyć wojskowo hitlerowską Rzeszę. Anglicy i Francuzi potrzebowali przeto czasu, by się dobrozić. Stąd brała się ich polityka ustępstw wobec Hitlera. Czas jednak pracować nie tylko na korzyść Zachodu. Czas pracować także i dla Niemiec, a najwięcej korzyści zapewniała im wspomniana już polityka ustępstw.

Równocześnie Francuzi usiłowali montować system zbiorowego bezpieczeństwa, obejmujący ZSRR, jako najważniejszą siłę zdolną do przeciwstawienia się Niemcom. System ten miał jednak dwie słabe strony, które zmniejszały jego użyteczność. Po pierwsze zakładał on udział Niemiec, przeciwko którym właściwie był zwrócony. Po dru-

gie należało się spodziewać, że w decydującym momencie Zachód zepchnie na barki Związku Radzieckiego cały ciężar wojny z Niemcami, a sam zajmie pozycję wyzeczującą.

Tymczasem coraz zuchwalsze żądania Hitlera były zaspokajane bez większego oporu. Ofiarami tej polityki Londynu stała się w 1938 r. Austria i nadgraniczne prowincje Czechosłowacji. Dopiero w marcu 1939 r., gdy Hitler, łamiąc swe poprzednie obietnice i układy, brutalnie zagarnął Czechosłowację, nastąpił zwrot w postępowaniu Wielkiej Brytanii. Spostrzeżono więc wreszcie, że dotychczasowa polityka jest błędna i w istocie więcej wzmacnia Hitlera niż Zachód.

Kiedy więc w końcu marca 1939 r. Niemcy zagroziły z kolei Polsce, premier brytyjski Chamberlain natychmiast ofiarował jej pomoc. Nie chodziło, oczywiście, Anglikom o udzielenie Polsce rzeczywistego wsparcia zbrojnego, bo to nie leżało w ich możliwościach, chodziło przede wszystkim o zapobieżenie kapitulacji Polski, by nie nastąpiło włączenie jej do obozu Hitlera. Ugięcie się Warszawy przed żądaniami niemieckimi pociągnęłoby za sobą groźne następstwa. Było bowiem wiele prawdopodobne, że za przykładem rządu polskiego pójdą rządy Rumunii, Węgier, Jugosławii i innych małych państw bałkańskich i bałtyckich. Wtedy siła Niemiec wzrosłaby ogromnie, dając im poważne szanse na zwycięstwo.

Rząd brytyjski i francuski, zabiegając o przeciwstawienie się Polsce i innych państw naciskowi Rzeszy Niemieckiej zdawały sobie sprawę, że wydają jej na pastwę okrutnego wroga i skazują na nieuchronną klęskę. Własną ofensywę planowano bowiem na rok 1941. Mimo to francuski wódz naczelny, generał Gamelin, zobowiązał się do rozpoczęcia wielkiej ofensywy całością sił piętnastego dnia od ogłoszenia mobilizacji. Jak wyznał potem w pamiętnikach nie chciał osłabiać woli walki sprzymierzeńca polskiego, przedstawiając mu swe prawdziwe zamiary.

Tak oto wyglądało postępowanie wielkich mocarstw, pełne błędów i nieuczciwości. A jak na tym tle rysowała się polityka polska?

Dojście do władzy Hitlera i jego pogroźki o zruczeniu jarmza traktatu wersalskiego zaniepokoiły rząd polski. Wtedy w umyśle marszałka Piłsudskie-

go począł dojrzywać plan wojny zapobiegawczej. Dla zapobieżenia agresji wojska francuskie i polskie miały wkroczyć w granice Rzeszy, obalić rządy Hitlera i zorganizować ścisłą kontrolę nad zbrojeniami niemieckimi. W myśl postanowień traktatu wersalskiego Niemcy mogły posiadać tylko 100-tysięczną armię, pozbawioną artylerii ciężkiej, broni pancernej i lotnictwa. Wojsko Polski liczyło wówczas 265 tysięcy, a francuskie w Europie — 400 tysięcy. Przewaga sił polsko-francuskich i uzbrojenia była więc większa niż niemieckich nad polskimi w 1939 r.

Wstępne sondáže we Francji, przeprowadzone w najściślejszej tajemnicy przez wysłanników Piłsudskiego od marca do października 1933 r. dały wynik negatywny. Francuzi odżęgnywali się od wszelkiej interwencji w Niemczech i oświadczyli, że nawet w razie ich napaści na Polskę nie udzielą jej poparcia zbrojnego. Wobec tego inicjatywa Piłsudskiego nie wyszła poza sferę projektów i została zniweczona w zarodku, nie pozostawiając nawet po sobie dokumentów pisanych. Sprawę znamy z późniejszych relacji osób biorących udział w tym przedsięwzięciu.

Hitler w swoich zamiarach podboju Europy, zniszczenia Polski przesunął na dalszy plan. Na pierwszy ogień miała pójść Austria i Czechosłowacja, następnie Francja i Anglia. W dalszej kolejności pozostał Związek Radziecki, a dopiero po jego rozgromieniu, dokonaniem przy udziale Polski, miała przyjść kolej na nią. Dlatego wódz III Rzeszy zabiega o przyjazne ułożenie stosunków polsko-niemieckich. Rząd polski opuszczony przez Francję nie miał innego wyboru jak skorzystać z nadarzającej się okazji odprężenia na swych zachodnich granicach.

Zawarty w styczniu 1934 r. polsko-niemiecki układ o nieagresji nie był bynajmniej oddaniem się pod przemożne wpływy Hitlera. Fundamentalnym kanonem polityki Piłsudskiego było zawsze utrzymanie niepodległości. Marszałek uważał, że ściślejsze wiązanie się z silniejszym sąsiadem musi prowadzić do utraty niezależności. Rosję uważał za groźniejszego wroga, ale pragnął z nią utrzymywać poprawne stosunki, wyrazem czego był zawarty w 1932 r. polsko-radziecki układ o nieagresji. Piłsudski liczył, że skierowanie się ekspansywnych dążeń III Rzeszy ku południowi i osiągnięcie tam sukcesy zmuszą Londyn do zmiany polityki. Potężne Niemcy stałyby się dla Wielkiej Bryta-

# LOS Y A 1939 ROKU

nił wrogiem nr. 1 i wtedy stanie ona w obronie zagrożonej Polski.

Zbliżenie się kapitalistycznej Polski do socjalistycznej Rosji było trudne z natury rzeczy. Groziło ono rozsadzeniem od wewnątrz burżuazyjnego państwa, a przecież jeszcze dochodziła sprawa granic i mniejszości narodowych: ukraińskiej i białoruskiej. Uregulowanie tych problemów w nie mogłoby odbiegać w zasadniczych zarysach od zasad, na jakich został zawarty układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a ZSRR w roku 1945. Takiego układu nie podpisałby żaden z rządów ówczesnej Polski.

Również dla Związku Radzieckiego perspektywa sojuszu z Polską nie mogła się okazać zachęcającą. Oznaczała ona ochronę, wrogię w istocie rzeczy państwa kapitalistycznego. Pociągała za sobą groźbę wojny z tak potężnym przeciwnikiem jakim była Rzesza Niemiecka, przy czym na pomoc Francji i Anglii nie można było liczyć, gdyż w ich interesie leżało zniszczenie ZSRR ręką Hitlera.

Odpowiadając na pytanie, czy polityka zagraniczna Polski mogła kroczyć innymi lepszymi drogami, trzeba stwierdzić, że uwarunkowania, w jakich się znalazła, nie pozwoliły na wybór innych dróg. Co więcej, na tle polityki innych państw okazywała się zreczniejsza i bardziej dalekowzroczna. Czyż można inaczej ocenić politykę Paryża niż jako postępowanie młododuszne, nacechowane piętnem słabości i wiarołomstwa? Francuzi chcieli pokoju za wszelką cenę. Rządowo bezpieczni za fortyfikacjami linii Maginota porzucili swych sojuszników: Czechosłowację i Polskę, wydając ich na łup Hitlera.

Niewiele lepiej popisali się Brytyjczy. Sytuację w Europie oceniali fałszywie. Groźna im się wydawała zwycięska w I wojnie światowej Francja. Upatrywano niebezpieczeństwa w Związku Radzieckim. Tylko w Niemczech nie dostrzegano niczego złego, niczego groźnego. Londyn popierał Rzeszę, patrzył przez palce na wzrost jej siły i zbrojenia, bo miało to, w mniemaniu polityków brytyjskich, równoważyć potęgę francuską. Anglicy spodziewali się, że można będzie pokierować Hitlerem i pchnąć go przeciwko ZSRR.

Rząd polski trafnie ocenił sytuację. Pierwszy dostrzegł śmiertelne niebezpieczeństwo, czyhające ze strony hitlerowskich Niemiec. Planował wojnę prewencyjną. Kiedy ten zamysł okazał się niemożliwy do realizacji, zrecznie wyko-

rzystał dążności Hitlera do wciągnięcia Polski w orbitę swych wpływów i, ludząc go dobrymi stosunkami, zapewnił sobie okres spokoju do czasu zwrotu w polityce brytyjskiej. Gdyby stosunki polsko-niemieckie układały się źle od początku rządów Hitlera, jego pierwsze uderzenie niechybnie zostałoby skierowane nie na południe, lecz na wschód. Nastąpiłoby ono w okresie angielskiej polityki ustępstw i nie wywołałoby wojny światowej, tylko krótkie starcie polsko-niemieckie, zakończone naszą klęską w samotnej walce. Natomiast we wrześniu 1939 r. najazd niemiecki na Polskę wywołał reakcje Zachodu, wtrącił Hitlera w wojnę, w której grób znalazła hitlerowska III Rzesza. Wojna ta, narzucona Polsce, była nie do uniknięcia i nie z naszej winy stanęliśmy do niej początkowo samotni.

Problem następny — to nasz wysiłek zbrojny w 1939 r. Przy rozpatrywaniu go, pierwsze — co bije w oczy na tle panoramy Europy, to gotowość Polski do stawienia czoła przeciwnikowi. Cała Europa zachowywała się inaczej. Kapitulaacje, układy, wyczekiwanie, chowanie się poza wałami z armat i betonu — o to powszechna taktyka ówczesnego świata. Tylko żołnierz polski chce się bić i będzie strzelać do wroga, gdy ten przekroczy granicę. Mieliśmy wojsko bitne i świetnie wyszkolone, lecz gorzej uzbrojone od niemieckiego z racji słabości gospodarzkiej państwa, wynikającej z długiego okresu niewoli. Chociaż wydatki na obronę kraju sięgały aż 45% budżetu, w liczbach bezwzględnych było to mało. Tajna mobilizacja alarmowa rozpoczęła się 24 sierpnia. Pod broń stanęło około 80% sił zbrojnych. Wszystkie jednostki osłonowe stały w gotowości nad granicą 31 sierpnia i atak niemiecki nie był zaskoczeniem. Jeszcze 25 sierpnia dowódca niemieckich sił lądowych, generał von Brauchitsch, meldował Hitlerowi, że Polacy uprzedzili mobilizację niemiecką i on nie rozpoczyna w tej chwili tak wielką przewagę wojskową, by szybko złamać opór przeciwnika. Prosił więc o przesunięcie terminu uderzenia o kilka dni, by móc zmobilizować dalsze dywizje. Zwłoka ta odegrała wielką i korzystną dla nas rolę.

Hitler spodziewał się opanowania Polski w ciągu dwóch tygodni, po czym wojska niemieckie, korzystając z pięknej wrześniowej pogody, miały uderzyć na Francję. Lecz twardy opór Wojska Polskiego zadecydował o dwóch niezmiernie ważnych sprawach. Pierwsza, to wypowiedzenie Niemcom wojny przez Anglię i Francję, druga — to udaremnienie ataku Hitlera na Zachód jeszcze tej jesieni. Było wielce prawdopodobne, że szybkie postępy wojsk niemieckich w opanowywaniu Polski posłużyłyby ja-

ko pretekst do niewypowiadania im wojny przez Anglię i Francję. Wiemy jak bardzo rządy tych państw ociążały się z przystąpieniem do wojny i dopiero wpływ opinii publicznej i parlamentu brytyjskiego zmusił premiera Chamberlaina do postawienia wojennego ultimatum III Rzeszy. Przez pierwsze trzy dni września toczyła się zacięta bitwa graniczna i Niemcy nie mogli pochwalić się żadnym poważniejszym sukcesem. Cały świat widział, że Polska broni się i to broni skutecznie. Niewypowiadanie w takich warunkach zobowiązań sojuszniczych, które zaledwie tydzień temu zostały uroczystie podpisane w Londynie, obrażyłoby tak dalece angielską opinię publiczną, że spowodowało by to upadek rządu.

Odwleczenie terminu uderzenia niemieckiego na Francję dawało sprzyjającym bezcenny czas do przygotowań. Już październik 1939 r. był deszczowy i mglisty, niesposobny do wyzyskania przewagi niemieckiej w powietrzu. Po tem jeszcze inne wydarzenia skłoniły Hitlera do przesunięcia ofensywy aż na 10 maja 1940 r. Wojsko Polskie obronić kraju nie mogło, bo przewaga wroga była miażdżąca i zawiadli sojusznicy. Wszelkie inne przyczyny miały w rzeczywistości znaczenie tylko drugorzędne. Postawa Polski wpłynęła decydująco na plany Hitlera. Zaplatał się w wojnę, w której znalazł klęskę i niesławną śmierć. Gdyby Polska uległa Niemcom bez walki, zapewne innym torem potoczyłyby się losy świata.

W decyzji stawiania oporu w nad wyraz trudnym położeniu i w uporczywym zmaganiu się z odwiecznym wrogiem leży nasza wielkość. Nie można jej nie dostrzegać, jak i nie wolno ochlapywać jej błotem. Wiemy, że były zaniedbania, że popełnialiśmy błędy, że ulegaliśmy słabościom i pomyłkom. Nikt temu nie przeczy, lecz to nie one wywarły decydujący wpływ na przebieg wydarzeń.

Bardzo smutnym objawem jest wyolbrzymianie naszych błędów. Jeszcze smutniejszym złośliwe naświetlanie faktów w rodzaju: „wódz naczelny wyjechał za granicę — rzecz niesłychana, jeśli zważyć, że rozmaite wielkie jednostki armii polskiej jeszcze walczyły”. Wódz naczelny nie wyjeżdżał gdzieś za granicę, tylko jechał do Francji, by tam organizować dalszy wysiłek zbrojny narodu. Wołał go tam obowiązek. Pozostanie w Polsce oznaczałoby, że nie widzi sensu dalszej walki i szuka śmierci lub oddaje się w niewolę wroga, bo przecież taki los musiał spotkać walczące jeszcze oddziały. Wielki Napoleon, po niepowodzeniu wyprawy na Moskwę, zostawił swoją armię nad Berezyną i

(Dokończenie na str. 8)

# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## MODLITWY W INTENCJI NIENARODZONYCH DZIECI.

Na cmentarzu w Los Angeles odbyło się symboliczne spotkanie modlitewne w celu przypomnienia o 17 tysiącach zamordowanych nienarodzonych dzieci, którym Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych odmówił w październiku ur. pogrzebu o charakterze religijnym. Ciała zamordowanych nienarodzonych dzieci znaleziono w 1982 r. w pojemnikach na śmieci w pobliżu szpitala w Los Angeles. Zostały tam porzucone po dokonaniu na nich medycznych badań naukowych. Arcybiskup Los Angeles w liście do organizatorów wspomnianych manifestacji wezwał cały naród amerykański do poszanowania życia, prawa natury i prawa Bożego. „Prawa te — pisze w swym liście — nakładają na wszystkich obowiązek poszanowania życia. W czasie 197-letniej historii Stanów Zjednoczonych naród ten był posłuszny prawom natury i prawom Boga. Od 1973 r. to znaczy od roku zalegalizowania przerywania ciąży w Stanach Zjednoczonych, prawa te zostały pogwałcone”. Arcybiskup Los Angeles w swym liście wzywa do modlitwy w intencji nienarodzonych dzieci oraz w intencji ich matek.

—:—

## OBRADY EKUMENICZNE W OPOLU.

W dniach od 2 do 7 czerwca w Opolu obradował Komitet Koordynacyjny Komisji Mieszanej dla Teologicznego Dialogu pomiędzy Kościołem Rzymsko-Katolickim i Prawosławnym. Celem obrad było opracowanie wspólnego do-

kumentu wyjściowego na temat sakramentu kapłaństwa w jego relacji do sukcesji apostołskiej.

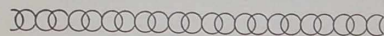
Gospodarz spotkania, bp Alfons Nosol, członek Komisji Mieszanej, w odezwie informującej wiernych diecezji opolskiej o obradach napisał m. in.: „Zmiana klimatu w relacjach katolicko-prawosławnych zaistniała w okresie papieża Jana XXIII i patriarchy ekumenicznego Athenagoras I. Wtedy zapoczątkowany został nowy okres w dziejach obydwu kościołów „siostrzanych”. Wielkim katalizatorem przemian w relacjach międzywyznaniowych stał się po stronie katolickiej Sobór Watykański II, a po stronie prawosławnej zwłaszcza trzecia Konferencja Wszechprawosławna w 1964 r. na Rodos, gdzie zapadła decyzja podjęcia dialogu teologicznego z Kościołem katolickim. Pełne symbolicznej wymowy było także w tym samym roku spotkanie Pawła VI z Athenagorasem I w Jerozolimie. W 1965 r. równocześnie w Rzymie i w Konstantynopolu oficjalnie zniesiono ekskomunikę z 1054 r. które wzajemnie ciążyły na obu Kościołach, otwierając w ten sposób proces oczyszczenia wspólnej pamięci. 14 grudnia 1975 r. w dziesiątą rocznicę zniesienia ekskomunik, zwierzchnicy obydwu Kościołów, podjęli wspólną decyzję, aby powołać dwie komisje: katolicką i ogólnoprawosławną celem przygotowania dialogu teologicznego. Dzięki rezultatowi wspólnej pracy przygotowawczej Jan Paweł II w czasie spotkania z patriarchą ekumenicznym

Dimitriosiem I mógł zapowiedzieć 30 listopada 1979 r. ustanowienie Katolicko-Prawosławnej Komisji Mieszanej do Dialogu Teologicznego. Pierwsza sesja plenarna tej Komisji, liczącej 30 biskupów i teologów po obu stronach, odbyła się w 1980 r. w wyspach Patmos i Rodos, a druga w 1982 r. w Monachium. Obydwe sesje koncentrowały się tematycznie na „misterium Kościoła i Eucharystii w świetle Tajemnicy Trójcy św.”. Trzecia zaś sesja miała miejsce w 1984 r. na Krecie i dotyczyła treściowo sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego: Chrztu, Bierzmowania i Eucharystii. Natomiast czwarta odbędzie się w przyszłym roku we włoskiej miejscowości Bari.

W okresie pomiędzy poszczególnymi sesjami plenarnymi pracują trzy międzynarodowe podkomisje, z których wyników obrad tworzy Komitet Koordynacyjny wspólny dokument na temat treści obrad następnej sesji plenarnej tegoż „dialogu miłości”.

Pierwsza podkomisja, licząca po 4 członków z każdej strony, obradowała w dniach od 17 do 20 grudnia 1984 r. także w Opolu. Obecne całotygodniowe posiedzenie 18-osobowego Komitetu Koordynacyjnego na czele z oboma współprzewodniczącymi: kard. Willebrandsem z Rzymskiego Sekretariatu do spraw Jedności Chrześcijan oraz arcybiskupem Stylianosem, prawosławnym metropolitą Australii, jest niezwykle ważnym wydarzeniem ekumenicznym na drodze intensyfikacji wspólnych wysiłków teologicznych, modlitwy i nadziei.

Obrady toczyły się w nowo oddanym do użytku gmachu Biblioteki Diecezjalnego Instytutu Pastoralnego — filii KUL w Opolu. Przyjęto dwa dokumenty: dokument wyjściowy do dyskusji na temat sakramentu kapłaństwa ze szczególnym uwzględnieniem sukcesji apostołskiej w Kościele, i drugi dokument do ostatecznego przyjęcia, opracowany na Krecie, na temat sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego.



Czytajcie  
i rozdowszechniajcie  
„Głos Katolicki”

Władysław Powala

(Dokończenie ze str. 7)  
popędził ile sił w koniach do Paryża, by powoływać pod broń nowe dywizje, a nikt nie zobaczył w tym nic haniebnego, tylko mądrą decyzję. Król Polski, Jan Kazimierz, podczas wojny ze Szwedami w roku 1655 opuścił kraj, chroniąc się w posiadłościach austriackich, chociaż bronił się w Krakowie Stefan Czarniecki i w Małopolsce wojska koronne z hetmanami na czele. Krok ten budził smutek, lecz nie zgorzzenie. Było zrozumiałe, że Majestat Rzeczypospolitej nie może być pohaniiony przez wroga.

Podobnie należy spojrzeć na przekroczenie granicy przez prezydenta Rzeczypospolitej i rząd polski. Wzięcie ich do niewoli byłoby nie lada gratką dla nieprzyjaciół. Kapitulację podpisywałyby najwyższe władze państwa polskiego. Le-

galny ośrodek kierowniczy znalazłby się za kratami więzienia. Tymczasem ten ośrodek kierowniczy potrzebny był u boku sojuszników, których siły nie weszły jeszcze do walki i których potęgą wydawała się wówczas nie do pokonania. Słuszna więc była decyzja wyjazdu do Francji, a tylko stanowisko rządu rumuńskiego przeszkodziło dotarciu do Paryża. Dodajmy jeszcze, że opuszczaly kraj najwyższe władze Norwegii i Holandii, Jugosławii i Grecji, a sąd historii i własne społeczeństwa nie potępiły ich za to. Natomiast kapitulował król Belgów Leopold III i szef rządu francuskiego, marszałek Filip Pétain. Pierwszy stracił koronę, drugi zmarł w dożywotnim więzieniu i powszechnej niesławie.



# Polskie Seminarium Duchowne w Paryżu

Jedną z głównych trosk polskiej wspólnoty emigracyjnej jest zachowanie polskiego i zarazem chrześcijańskiego ducha w młodym pokoleniu Polaków żyjących na obczyźnie.

Szczególą rolę w tym polu spełnia Kościół, który przez polskich kapłanów i siostry zakonne, współpracując z licznymi organizacjami polonijnymi, zaszczepia i przekazuje młodym te najlepsze wartości, które przez dziesięć wieków naszej historii narodowej kształtowały oblicze Polski. Ten polski duch był zarazem duchem chrześcijańskim, to znaczy wyrastał na gruncie kultury chrześcijańskiej, opartej na Ewangeli Jezusa Chrystusa i wierności Jego Kościołowi.

Dlatego Emigracja Polska zawsze potrzebowała polskich kapłanów, którzy byliby ambasadorami polskości, a przede wszystkim świadkami Ewangelii i wartości wyrosłych na fundamencie wiary, nierozłącznych od naszej kultury narodowej.

Tej duchowej potrzebie wychodzi naprzeciw istniejące od 1945 roku w łacińskiej dzielnicy Paryża Polskie Seminarium, którego zadaniem jest wydanie nowych kapłanów do pracy wśród Polaków rozsiansych po całym świecie.

Oprócz Wyższego Seminarium Duchownego, w którym młodzież pragnąca poświęcić się służbie Bożej zdobywa konieczną wiedzę filozoficzno-teologiczną i formację duchową, znajduje się również Niższe Seminarium — polska szkoła średnia wraz z internatem. Jest to połączenie liceum ogólnokształcącego o profilu podstawowym z rozszerzonym programem językowym. Po ukończeniu czwartej klasy licealnej uczniowie zdają egzaminy maturalne przed Komisją Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie (PUNO), otrzymując dyplom dojrzałości tegoż Uniwersytetu, uprawniający do podjęcia studiów uniwersyteckich.

Warunkiem przyjęcia do naszego liceum jest ukończenie szkoły podstawowej w systemie polskim (osiem klas) lub odpowiadającej jej szkoły w kraju zamieszkania. Chodzi więc o młodzież od czternastego roku życia. Przyjmowani są nie tylko uczniowie pragnący poświęcić się służbie kapłańskiej, a więc potencjalni kandydaci do Wyższego Seminarium, ale zasadniczo wszyscy, którym bliski jest ideał wychowania w duchu polskim i chrześcijańskim. Nasi absolwenci po uzyskaniu

matury mają pełną swobodę wyboru dalszej drogi życiowej. Pragniemy, aby spośród nich wyszli przyszli księża, ale również i ludzie świeccy, potrafiący łączyć w swym życiu rzetelną wiedzę z głęboką wiarą religijną i budujący swą przyszłość w oparciu o system wartości chrześcijańskich. Pragniemy, aby zachowali tożsamość narodową i pozostali wierni tradycji polskiej, a jednocześnie aby byli otwarci na inny świat i potrafili zaadoptować się do nowych warunków, zwłaszcza do kultury kraju, w którym aktualnie żyją.

Obok pracy naukowej, obejmującej przedmioty : język polski, język francuski, język angielski lub niemiecki, łacina, historia, geografia, biologia, matematyka, fizyka, astronomia, chemia, filozofia, zagadnienia społeczne, religia i wychowanie fizyczne, troszczymy się o wychowanie religijne naszych uczniów, na które oprócz lekcji religii składa się wspólna modlitwa poranna w kaplicy, Msza św. w niedziele i święta, wieczorne nabożeństwa okolicznościowe jak nabożeństwo różańcowe w październiku czy majowe. Raz w tygodniu, poza niedzielą, wszyscy uczniowie biorą udział we wspólnej Mszy św., a ci, którzy tego pragną, mają możliwość uczestniczenia we Mszy św. codziennie.

Zachęcamy naszą młodzież do uczestnictwa w życiu kulturalno-oświatowym licznych instytucji polonijnych w Paryżu, które stwarzają wiele możliwości do pogłębienia swej wiedzy o historii i kulturze Polski.

Pobyty w szkole i internacie jest odpłatny, ale opłaty nie są wysokie i w rzeczywistości pokrywają tylko część realnych kosztów utrzymania ucznia. Aktualnie wynoszą one : 1.100.00 F (tysiąc sto franków francuskich miesięcznie, obejmując naukę, mieszkanie, wyżywienie i ubezpieczenie od wypadku w szkole — płatnych jest dziewięć miesięcy w roku szkolnym. Nauka odbywa się we wszystkie dni tygodnia oprócz

niedziel. Bardziej intensywne tempo pracy pozwala nam na dłuższe wakacje bożonarodzeniowe, wielkanocne i letnie. Rok szkolny rozpoczynamy od października. Program dnia szkolnego wygląda następująco : pobudka o godz. 7,00, poranna toaleta, krótka modlitwa w kaplicy, śniadanie, od godz. 8,00 do 12,45 zajęcia w szkole, godz. 12,45 obiad, po obiedzie czas na odpoczynek, sport, wyjście do miasta (w razie konieczności dodatkowe zajęcia lekcyjne), od godz. 15,00 do kolacji „studium”, czyli nauka własna uczniów pod nadzorem wychowawców z przerwą na podwieczorek, w międzyczasie o godz. 18,15 dla chętnych możliwość uczestniczenia we Mszy św., o godz. 19,00 kolacja i następnie czas wolny : na gry, telewizję (o ile jest coś interesującego) lub inne zajęcia osobiste ucznia, o godz. 22.00 obowiązuje w internacie cisza nocna.

W środy i soboty czas wolny po południu jest przedłużony do godz. 17,00 co daje chętnym możliwość korzystania z pobliskiego basenu miejskiego. Niedzielne popołudnie całe jest do dyspozycji uczniów. Uczniowie mieszkający w okolicach Paryża mogą wyjeżdżać na niedzielę do domu.

Przyjęcia do szkoły i internatu odbywają się następująco :

Zainteresowani rodzice zgłaszają syna — w porozumieniu z miejscowym duszpasterzem polskim — osobiście — lub listownie załączając :

- podanie o przyjęcie (uczeń, który ukończył 18-ty rok życia pisze sam podanie, rodzice wyrażają tylko zgodę na piśmie),
- życiorys napisany własnoręcznie przez ucznia,
- metrykę chrztu św. (oryginał lub fotokopię),
- fotokopię ostatniego świadectwa szkolnego,
- trzy fotografie.

Korespondencje i podania prosimy kierować na adres :

REKTORAT POLSKIEGO SEMINARIUM — 5, rue des Irlandais — 75005 PARIS (France).

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE w Paryżu przyjmuje kandydatów po maturze, którzy pragną służyć Panu Bogu w **KAPLANSTWIE**.

Przy SEMINARIUM istnieje także **LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE z INTERNATEM** które przygotowuje do matury młodzież męską od 14 do 18 lat.

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje :

Rektorat — **SEMINAIRE POLONAIS DE PARIS** — 5, rue des Irlandais — **75005 PARIS**.



# PORADY PRAWNE

## GAIUSA

(Według prawa francuskiego)



### Adoptowanie dziecka z innego kraju



#### USYNOWIENIE DZIECKA OBEJ NARODOWSCI...

Obecnie we Francji wiele młodych małżeństw bezdzietnych, pragnie przyjąć u siebie dzieci i utworzyć ognisko rodzinne. Liczba dzieci odpowiadająca warunkom adopcji nie zaspokaja „zapotrzebowania”. Dysproporcja wzrasta niewspólmernie. Poszukujące małżeństwa kierują swoje starania za granicę. Wydaje im się, że w krajach trzeciego świata, gdzie dzieci są zaniebane i opuszczone starania będą ułatwione. Udają się do Korei południowej, do Indii czy Kolumbii. Co do usynowienia dzieci obcej narodowości motywacja jest inna, niż we Francji a w dodatku przysparza wiele przeszkód i trudności.

#### TRUDNOŚCI NATURY PRAWNEJ

W każdym kraju warunki adopcji są inne i absolutnie nie można ignorować istniejących przepisów. Jeśli więc, obywatel francuski pragnie adoptować dziecko innej narodowości, pochodzące z innego kraju, w pierwszym rzędzie musi się upewnić, czy ono może być adoptowane. Stąd konieczność informacji i radzi my zwrócić się do władz kompetentnych we Francji i w kraju pochodzenia dziecka.

A więc we Francji do **Ambasady danego kraju**,

— do **Konsulatu Francji**, znajdującego się w kraju pochodzenia dziecka,

— do **Urzędu Spraw Społecznych** — „Service Social d'Aides aux Emigrants, 72, rue Regnault — 75013 PARIS (Tel. 584.15.25)”.

Taż instytucja do spraw międzynarodowych, sekcja francuska, ma możliwość przeprowadzenia ankiety w kraju pochodzenia dziecka. Osiągnie odpowiednie informacje i sprawdzi czy rodzice naprawdę zgadzają się na adopcję oraz czy dziecko spełnia wszystkie warunki, wymagane przez prawo jego kraju.

#### STRONA PRAKTYCZNA

W praktyce kandydaci-adoptujący natrafiają na cały szereg przeszkód. Przede wszystkim muszą jechać po dziecko do kraju, gdzie się znajduje i tam przeprowadzić niezbędne formalności. Mogą również zwrócić się do znanej im osoby, która pośredniczyła w sprawie sprowadzenia dziecka. Gdyby jednak zaszyły trudności w umieszczeniu dziecka lub nie doszłoby do urzędywistnienia przysposobienia, wówczas nie ma możliwości odesłania dziecka do kraju jego pochodzenia. I tak wytworzona sytuacja może być w skutkach bardzo skomplikowana. (Na całe szczęście tego rodzaju przypadki należą do rzadkości).

#### SKUTKI PSYCHOLOGICZNE

W końcu musimy być świadomi że dziecko adoptowane będzie „oderwane” od swego środowiska i przeniesione do zupełnie innego. Cza-sem, przyjęte niezbyt serdecznie przez otoczenie adoptujących rodziców.

Adopcja dziecka obcokrajowca jest wskazana, jeśli przybrani rodzice chcą naprawdę dziecku zapewnić ognisko rodzinne, a nie tylko zastąpić braku własnych dzieci.

Dlatego przed powzięciem decyzji przysposobienia, dla dobra dziecka i przybranych rodziców, koniecznie trzeba wszystko głęboko przemyśleć.

Na ogół adoptujący dziecko innej narodowości pragną pomóc dzieciom biednym, potrzebującym, tym z trzeciego świata, lub krajów zniszczonych wojną. Pragną otoczyć je troskliwością, opieką i udzielić ciepła rodzinnego.

W takiej perspektywie wi-kszość adoptujących dzieci obcokrajowców, wcale nie ubiegało się o dzieci francuskie. Ich stanowisko i rozmowa nie ma swoją wymowę. Można je uważać za właściwe, gdyż twierdzą: „Nie znajduję dziecka we Francji to udam się za granicę”, jest sprzeczne z myślą adopcji i możemy je uważać jako negatywne dla rodziny i dziecka.

#### NA ZAPYTANIE :

Ponieważ nie spełniamy warunków wieku, ani czasu trwania naszego związku małżeńskiego a pragniemy adoptować dziecko !

Co mamy czynić ?

#### ODPOWIEDZ :

Zazwyczaj procedura przysposobienia dziecka jest bardzo długa. Ale istnieje możliwość, złożenia podania, przed wymaganym wiekiem. Jednakże w chwili sądowego przyznania dziecka przybrani rodzice, muszą spełniać wszystkie warunki wieku i trwania małżeństwa.

Niemniej jednak, liczba kandydatów-adoptujących jest tak wielka, że przy składaniu podania, jeśli nie odpowiadają wymaganym warunkom to ich podanie może być odłożone, albo zupełnie odrzucone.

Opracowała : **E. Wiśniewska**  
Tłumaczył : **W. Kaim**

# ARTROZA

Artroza jest chorobą zwyrodnienia stawów. Nie polega ona na stanie zapalnym jak w artretyzmie, ale objawia się postępowaniem chronicznym i nieodwracalnym, który często prowadzi do stanu całkowitego unieruchomienia stawów. Najczęściej pojawia się ona w drugiej połowie życia, tak u mężczyzn jak i kobiet, i atakuje przede wszystkim stawy nośne, czyli nogi i kręgosłóp.

## Schorzenie stawów.

Stawy chorujące na artrozę podlegają charakterystycznym zmianom ewolucyjnym :

- uszkodzenie powierzchni chrząstkowej (w przypadkach postępu choroby chrząstka ulega całkowitemu wytarciu ze stawu),
- następuje zgęstnienie beleczek kostnych, któremu towarzyszy

## Zdaniem pedagoga

Sylwii

Nie zabijaj. Bóg cię ostrzega, byś rąk nie przykładła do budowy cywilizacji śmierci. Bóg cię ostrzega, byś słowem nie popierała budowy cywilizacji śmierci.

Bóg cię ostrzega, byś myślą nie sprzyjała budowie cywilizacji śmierci. Cywilizacja śmierci jest bowiem cywilizacją kłamstwa i nienawiści.

Bóg ostrzega cię, a ty ostrzegaj swoje dzieci... Bóg cię wzywa, byś ręce przykładła do budowy cywilizacji życia.

Bóg cię wzywa, byś słowem popierała budowę cywilizacji życia. Bóg cię wzywa, byś myślą sprzyjała budowie cywilizacji życia. Cywilizacja życia jest bowiem cywilizacją prawdy i miłości.

Bóg wzywa cię, a ty wzywaj swoje dzieci... Od pierwszego momentu istnienia.

— o —

Przemysławowi

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił; abyś nie zapomniał, że praca jest dla ciebie — że ty jesteś Boży; abyś nie zapomniał, że praca jest dla twojej rodziny — że twoja rodzina jest Boża; abyś nie zapomniał, że praca jest dla społeczeństwa — że społeczeństwo jest ludem Bożym; abyś nie zapomniał przekazać swoim dzieciom, że dzień święty jest Boży i nasz — że jest dniem spotkania człowieka z Bogiem i ludzi ze sobą.

rozkład włókniaka i deformacja zewnętrznych konturów kości,  
— zapalenie woreczków maziowych — jako reakcja zniszczonych stawów.

## Charakterystyczne objawy :

Wstępnyymi objawami choroby są bóle podczas chodzenia, które mogą być trwałe lub przemijające, oraz o różnym nasileniu. Bóle te mogą prowadzić nawet do bezwładności.

W następstwie stanów zapalnych mogą nastąpić wysieki w stawach, które pogarszają chroniczny stan choroby. Występują one przeważnie w artrozie kolana i palców.

## Występowanie artrozy.

Choroba ta pojawia się szczególnie po pięćdziesiątce jako wtórny przejaw wrodzonej patologii (zwichnięcie biodra) lub na skutek wypadku czy wykonywanego zawodu (sportowcy, górnicy, dokerzy...).

Jednak w trzydziestu procentach trudno ustalić przyczynę.

Do dnia dzisiejszego uczeni zastanawiają się dlaczego choroba ta nie przebiega jednakowo w wszystkich; w niektórych wypadkach postępuje bardzo szybko a w innych natomiast w zwolnionym tempie.

## Leczenie choroby.

Do tego czasu medycyna stosuje leczenie objawowe. Polega ono na :  
— podawaniu leków przeciwbólowych,  
— leków przeciwzapalnych podczas ataku,  
— kinoterapii — stosowanie promieni podczerwonych i błota leczniczego,  
— leczenie uzdrowskowe — coroczne powtarzanie kąpeli błotnych i wodnych.

Zaawansowana choroba wymaga niejednokrotnie zabiegu chirurgicznego, aby za pomocą protezy zastąpić chore stawy. Zabiegi te jednak są nie zawsze skuteczne i niosą ze sobą ryzyko znieczulenia, zakażenia itp.

Obecne odkrycia pozwalają lepiej zrozumieć mechanizm artrozy, a przez to otwierają nowe perspektywy jej leczenia, oparte bardziej na przyczynach niż na objawach.

dr J.B.

## LAUDETUR JESUS CHRISTUS ! NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSYDUS !

Niniejszym informujemy, że Sekcja Polska Radia Watykańskiego przygotowała następujące kasety z nagraniami przemówień Ojca Świętego Jana Pawła II w języku polskim :

### 1 . „POKÓJ TOBIE, POLSKO, OJCZYZNO MOJA”

— Zestaw 12 kaset (90 minut każda), na których zarejestrowano wszystkie przemówienia wygłoszone przez Ojca Świętego podczas Jego Drugiej Pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1983 roku.

CENA : 30 dolarów USA lub 45.000 lirów włoskich

### 2 . „PANI JASNOGÓRSKA WEŻ W OPIEKĘ NARÓD CAŁY”

— Modlitwa Jana Pawła II za Ojczyznę w okresie „stanu wojennego”. Zestaw 6 kaset (90 minut każda), na których zarejestrowano 99 różnych wypowiedzi Ojca Świętego o Polsce i do Polaków.

CENA : 20 dolarów USA lub 35.000 lirów włoskich

### 3 . „W 40-TĄ ROCZNICĘ BITWY O MONTE CASSINO”

— Kasetka pojedyncza (90 minut), na której zarejestrowano audycję i przemówienie Ojca Świętego do uczestników uroczystości w Rzymie, dn. 17.05. 1984 oraz kazanie Księdza Prymasa, Kardynała Józefa Glempa podczas Mszy św. na Cmentarzu Polskim na Monte Cassino, dn. 18.05. 1984 roku.

CENO : 3 dolary USA lub 5.000 lirów włoskich

UWAGA : Powyższe kasety są do nabycia w Siedzibie Radia Watykańskiego, Rzym, Piazza Pia 3. Kasety możemy przesyłać także pocztą po otrzymaniu pisemnego zamówienia i opłaty (wartość kaset — jak wyżej + koszt przesyłki lotniczej) Zamówienia wraz z czekiem prosimy przysyłać listem poleconym na adres :

RAADIO VATICANA — Sezione Polacca — ROMA — ITALIA

# LITURGIA NIEDZIELI

22 niedziela roku

## Modlitwa

Wszchemogący Boże, od którego pochodzi wszystko co jest doskonałe, \* zaszczep w naszych sercach miłość i spraw prosimy, abys przez wzmoczenie naszej religijności, zasiłał to co jest dobre i czujną opieką strzegł tego co zasilieś.

Przez Pana naszego.

## Modlitwa nad darami

Panie, niech zawsze święta ofiara zjedna nam Twe zbawcze błogosławieństwo \* i swoją mocą dokona tego, \* co wyraża sakramentalny obrzęd.

Przez Chrystusa.

## Antyfona na Komunię

Jakże jest wielka o Panie Twoja dobroć, którą zachowałeś dla tych, co się boją Ciebie.

albo :

**Ps 30, 20**

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie.

**Mt 5, 9-10**

## Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni chlebem z nieba, prosimy Cię, Panie, \* aby miłość serc naszych tym pokarmem wzmocniona \* pobudziła nas do służenia Tobie w naszych braciach.

Przez Chrystusa.

## PIERWSZE CZYTANIE

**Pwt 4, 1-2. 6-8**

*Zachowywać prawo Boże*

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa.

Mojesz powiedział do ludu izraelskiego :

„A teraz, Izraelu, słuchaj praw i nakazów, których uczę was wypełniać, abyście żyli i doszli do posiadania ziemi, którą wam daje Pan Bóg waszych ojców. Nic nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję, i nic z tego nie odejmiecie, zachowując nakazy waszego Pana Boga, które na was nakładam.

Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów, które usłyszawszy o tych prawach, powiedzą : „Z pewnością ten wielki naród to lud mądry i rozumny”. Bo któryż naród wielki tak bliskich, jak Pan Bóg nasz, ilekroć Go wzywamy ? Któryż naród wielki

ma prawa i nakazy tak sprawiedliwe, jak całe to Prawo, które ja wam dziś daję ?”.

Oto słowo Boże.

## PSALM RESPONSORYJNY

**Ps 15 (14), 1b-3a. 3bc-4ab. 4c-5 (R. : por. 1a)**

Refren :

Prawy zamieszka w domu Twoim, Panie.

Kto zamieszka na Twojej górze świętej ?

Ten, kto postępuje nienagannie, działa sprawiedliwie i mówi prawdę w swym sercu, kto swym językiem oszczerstw nie głosi.

Refren.

Kto nie czyni bliźniemu nic złego, nie ubliża swoim sąsiadom, kto za godnego wzgardy uważa złoczyncę, ale szanuje tego, kto się boi Pana.

Refren.

Kto dotrzyma przysięgi dla siebie niekorzystnej, kto nie daje swych pieniędzy na lichwę i nie da się przekupić przeciw niewinnemu.

Kto tak postępuje, nigdy się nie zachwieje.

Refren.

## DRUGIE CZYTANIE

**Jk 1, 17-18. 21b-22. 27**

*Wprowadzać słowo w czyn*

Czytanie z Listu świętego Jakuba Apostoła.

Bracia moi umiłowani :

Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca światel, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności. Ze swej woli zrodził nas przez słowo prawdy, byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń.

A przyjmijcie w duchu łagodności zaszczepione w was słowo, które ma moc zbawić dusze wasze. Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie.

Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata.

Oto słowo Boże.

## SPIEW PRZED EWANGELIĄ

**Jk 1, 18**

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Ze swej woli zrodził nas Ojciec przez słowo prawdy, abysmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

## EWANGELIA

**Mk 7, 1-8, 14-15, 21-23**

*Prawo Boże a zwyczaj*

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Zebrał się u Jezusa faryzeusze i kilku uczonych w Piśmie, którzy przybyli z Jerozolimy. I zauważyli, że niektórzy z Jego uczniów brali posiłek nieczystymi, to znaczy nie umytymi rękami. Faryzeusze bowiem i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie rąk nie obmyją, rozluźniając pięść. I gdy wrócą z rynku, nie jedzą, dopóki się nie obmyją. Jest jeszcze wiele innych zwyczajów, które przejęli i których przestrzegają, jak obmywanie kubków, dzbanków, naczyń miedzianych.

Zapytali Go więc faryzeusze i uczeni w Piśmie : „Dlaczego twój uczniowie nie postępują według tradycji starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami ?”.

Odpowiedział im : „Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane : „Ten lud czeći mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie. Ale czeći na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi”. Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji”.

Potem przywołał znowu tłum do siebie i rzekł do niego : „Słuchajcie mnie wszyscy i rozumiejcie. Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym ; lecz co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Wszystko to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym”.

Oto słowo Pańskie.